

BAŁAMUT.

WIZYTY MIEJSKIE.

(Artykuł nadesłany.)

Znajome jest wielu ludziom dobre miasteczko Ryspa, niedawno pod popiołami wulkanu swego zagrzebane, niegdyś stołeczne wyspy Eldorado, o której tak dawne kroniki niosą :

«Jest to rzeczpospolita podobna do wielu innych, gdzie się mnóstwo znajduje dobrego i złego; pożytecznych usiłowań, a obok nich próżnej i dzikiej przysady; duch równości na obradach a arystokracja w salonach; wiérzy dobrych 50 do roku, a bazgraniny 50 arkuszy; lecz nadewszystko chęć nieprzełamana celowania, nad wszystkie inne rzeczpospolite poblizsze, nie s porządku, dobrej administracji, rostopności w starszych, uległości w młodszych, gospodarności w kobietach, ale z mód, zabaw, tańcu, zalotności i próżniactwa.»

Jest to obraz nieprzesadzony wyższej, arystokratycznej klasy, która wszędzie, i zawsze, z rzadkimi wyjątkami, jest dumną, próżną i próżniacką. I kiedy rolnik nad swą ziemią, rzemieślnik nad swym warszatem, w pocie czoła od rana do wieczora pracują; kiedy uczony, jak drugi Laceded, po jednej godzinie na dobę sypia, by robić nowe odkrycia, światu korzyść przynoszące, lub dawne, pożyteczne wiadomości gromadzić; kiedy filozof cały dzień przepędza na rozmyślaniu by nową głęboką myśl wynalazł, — większa część wyższej klasy wegetuje przez ten czas swobodnie na swych sofach, otoczona mnóstwem machin ludzkich, obracających się na jej skinienie, i częstokroć nie wie nawet i nie dba o nazwiska tych ludzi, którzy wszystkie siły duszy skupili by być światu pożytecznym; którzy zaprzędali wszystkie chwile swego życia szczęściu i pożytkowi swych bliźnich, i którzy tą mozolną pracą wysuszyli w sobie resztę źródeł zdrowia i wesołości duszy. — Taćto klasa arystokratyczna, jak wszędzie tak i w stoliczce Ryspie, była śmieszna, ociężała, i nieznośna.

Lecz w wielkich miastach nie tylko głupstwa i przebiegi pospolitych ludzi, ale nawet wielkie czyny i wielkie intrygi wielkich ludzi gubią się w mnóstwie wież, dachów, kominów, w mnóstwie geb,

ulic, salonów: w tym ogromnym kotle, warzącym się ciągle czynnością obmyślaną i mechaniczną tylu jedności człowieczych (indywiduów). W małym zaś najmniejsze śmieszności są niejako dotykalnie widne. Małe ramki skupiają obraz dla oka.

Miasto Ryspa, jakkolwiek było stolicą Eldorado, nie mniej przeto było mniejszém do wielu departamentowych miast Francji; — bo i kraik Eldorado, jakkolwiek był oddzielnym, nie mniej przeto był podobny kraikom Związku Niemieckiego, którym w obszerności nie jeden nasz powiat wyrówna; ale, jakkolwiek małe, miasto Ryspa było stolicą, i odznaczało się w wyższych swych salonach etykietą, istniejącą tylko w towarzystwach tron otaczających.

Dobre to pastwisko dla postrzegacza. — Stoliczka Ryspa była szkołą flamandzką arystokratyczną, była wcieloną poezią śmieszności wielkiego świata, i, jak Molier, niosła wielką korzyść dla towarzystwa ludzkiego, przedsadzając śmieszne arystokracji obrazy.

Pani S. była jednym ze śmieszniejszych członków tego towarzystwa, tak dobrze o sobie rozumiejącego. — Mówię tu *pani S.*, gdyż pana S. nie trzeba było liczyć za członka *dom* stanowiącego. — Pani S. w tym domie była wszystkiém, przynajmniej w Ryspie. Pan S. wynagradzał to sobie na wsi.

Dom ten zresztą składał się z dwóch córek, które, jak to mówią, były *podlotkami*, i które, dla tej przyczyny, matka wędziła po pobocznych pokojach, nie życząc sobie bynajmniej być zaćmioną świeżemi ich wdziękami. —

Z guwernantki, która grała tam rolę pół-służącej. — S syna, drażnęła, mającego pretensją do salonowości, który, jak na szczęście towarzystwa, zajęty był najczęściej lekcjami. —

Z guwernera francuza, opasionego na polskim chlebie, który, s całą miną dworaka i uczonego, rządził niejako tym domem, i nic nie umiał prócz francuskiego języka. —

I s korespetytora polaka, do nauk szkolnych, grającego tam rolę pół lokaja.

S tego wszystkiego więc wynika że jedynym duchem ożywczym tego domu była pani S., którą też najczęściej samą jedną w salonie można było zastać.

— Annonują mię. — Wchodzę do salonu, napełnionego tyłą sof, *fotelów*, stołów, krat, parawanów, pudełeczek, lamp, dywanów, że nie było gdzie stąpić. Pani S. siedziała w głębi salonu, romantycznie wsparta na łokciu, pochylona nad satynowaną książką, którą rozłożyła na stole przed sobą, i tak była zatopioną w czytaniu, jakby bynajmniej gościa się nie spodziewała. Przyszedłem do jej stolika, i dopiero gdy nad uchem powiedział: *Bonjour, Madame* jakby z letargu się ocuciła, i osypała mię mnóstwem wyrazów: «*Bonjour Monsieur — comment cela va-t-il. — Charmée de vous voir! — Nie prawda jakto miło przy angielskie światła?*»

— Co to ma znaczyć, pani?

— *Comment donc — vous ne voyez pas? Nie czuje pan zapacha Anglij, powietrze angielskie?*

— W istocie nie czuję.

— A to się nie godzi! *Ce n'est pas chrétien cela; jakże pan może nie widzieć że ta lampa świeżo z Anglii prowadzone?»*

— A w samej rzeczy; bardzo są piękne!

— Piękne, piękne... *ce n'est pas le mot — Cudne, boskie, nie s tego świata..... A propos: chce pan zobaczyć terazniejsza moda? Oto ostatnie numera żurnal paryskiego. — C'est beau — c'est divin. — Co za nowe inwencye!! Jaka grawjura ładna!! A oto modele mebla: le sublime — le gothique — jak za czasów Króla Dagobera.»*

Bardzo piękne w istocie. — Mogę też panią zapytać nad jakim dziełem panią zastałem?

— A właśnie kiedy pan wszedł, czytałam bardzo interesujący kawałek. — *Ce sont les mémoires du duc de Richelieu — i jestem w tém miejscu lorsqu'il fait tricher M-lle de Charolais et M-lle de Valois, które chodzą go odwiedzić w więzieniu. Voilà un véritable galant! — La race des hommes comme cela est perdue. — Terazniejsze młodzieży patrzą na kobiety jak na vaches espagnoles, i wołają po kątach te śmierdząca fajka palić, jak aimablować przy domach; a mąż przychodzi i śmieci popiołem s cigara gabinet żony. Za czasów Napoleona, we Francyi, żona, po takiej awanii, natychmiastby się w rozwód podała: bo, chociaż to był parweniusz, jednak świetnie i w formach eleganckich chciał dwór swój utrzymać. — O! dobre czasy minęła! Maintenant vous ne voyez que de la crapule et de la vilénie par tout » Savez-vous: czy słyszana? Les femmes se mêlent de fumer le pachitos à présent; et, figurez-vous, les jeunes femmes, które, opuszczone od mężczyzn, nudząc się nieboraczka, se mettent au whist pour toute la soirée.»*

— Ma pani racją. Szkaradne czasy teraz. — Młody człowiek woli spokojnie pracować u siebie jak kręcić się po salonach, i młode piękności, tyle miłe, naiwne, zostają w zaniedbanii. — I ktośby myślał że on ważną rzecz u siebie robi... dzieła pisze... i dla tego teraz tyle autorów, tyle dzieł mamy.

— *Cela vaut-il la peine? dites de grâce. — Dezertować s salona by jakieś głupie marzenia romantique pisać, co to czytać tego nie można. Une langue barbaresque, tudesque, incompréhensible! «Ja nie wiem skąd deterrują te expressje! Nie voilà-t-il pas qu'il est venu à la caboche de ce de Balzac d'écrire de contes drolatiques. Quel mot z 2-go świata! et ce qu'il n'écrit pas là-bas! cela fait pitié à lire. — Chce żebyśmy gadali jak Montaigne, Amyot — a ktoż po tych paperassach będzie czytał?!*

— Ma pani wielką racją. — Bodajto Racine, Boileau; ci pisali przecie tak jak ludzie dobrego tonu po salonach gadają, i nie kładli myśli niezrozumiałych dla ludzi dobrego tonu.

— *Oh-voilà ce qui s'appelle parler. Je rencontre pour la première fois ici un jeune homme si judicieux; cela fait plaisir à entendre.»*

— *Tous êtes trop bonne, Madame. — Trudno mi się oderwać od miłej rozmowy pani, jednak muszę już ją pożegnać.*

— *Bien bonjour, Monsieur. En vérité vous n'êtes pas bon de vous en aller sitôt. Je vous salue, Monsieur. J'espère vous revoir bientôt. Adieu. Vous êtes bien aimable d'être venu me voir. — A l'honneur — à l'avantage.....*

W środku tego potoku słów zrejterowałem się, i poszedłem do pani O. gdzie mię puscili bez opowiedzenia, gdyż było kilka dam obcych. Ale zaledwie pani O. mię ujrzała kiedy, narobiwszy krzyku, uciekła do drugiego pokoju. — Nie wiedząc coby to znaczyło, rozpocząłem rozmowę s pozostałymi damami, a w kwadrans przybyła pani O. Dorozumiałem się zaraz po odmienionej toalecie że jej na sercu było prezentować się mężczyźnie s podbródkiem nieściśnionym, który w potężnych fałdach przedstawiał się publiczności, i robił jakby drugą twarz pod brodą. — Obcisnąwszy go więc należycie, przybyła pani O. s pękiem wyrazów w gębie, między którymi były takie:

«*Pardonnez, Monsieur, pardonnez; je vous ai porzució pour un instant, mais il m'a été impossible de me présenter comme cela; j'ai odmiénie de coiffure. — Enchantée de vous voir — Comment va votre santé? — Vous êtes bien aimable en vérité — Prenez place de grâce — Savez-vous, je me suis prokurować Miśkiewicz en français, traduit par Miaskowski*

et un autre. C'est bon; il y a de l'exagération. Jakiś tam wschodnie — mais au moins est-ce compréhensible, tego barbarzyńskiego języka nie sposób rozumieć; il déterre ces mots-là de l'autre bout du monde! — Wszakże ja gadam codzien z moimi słuchającymi po polsku, i nie braknie mi wyrazów: a tego rozumieć nie mogę!»

— Ma racją pani iż warjackich wyrazów używa. Poeta powinien tak pisać żeby od wszystkich lokai i kuchtów był zrozumianym. Jednakże, s pozwoleniem pani, wolę go w oryginale jak w tłumaczeniu. — «Góry z drogi — lasy z drogi» jest styl poezyi; «Forêts, montagnes, place, place» jest styl salonu — i zdaje mi się, czytając to, iż jakiś fashionable, walca tańcząc, spotyka lasy i góry na drodze, i krzyczy do nich by się mu ustąpiły. — Poezya w naszym języku jest daleko piękniejszą jak we francuskim, który zdaje się jedynie «pour le caquet» być stworzonym, i dla tego otrzymał honor stania się językiem arystokracji, językiem wyższych salonów.

Jeśli jednak mamy gadać o tłumaczeniach, przelożyłbym tłumaczenie Borch'a, które jest prawdziwie pięknem, i zbliżonem, o ile brzmienie francuskiego języka pozwoliło, do oryginału.

— Alboż i Borch także tłumaczył Miśkiewicza?

— Tak jest, pani.

— Nie mają co lepszego do roboty. Ten Miśkiewicz już mi się przelał uszami. Nie tylko Miśkiewicz, nazwisko barbarzyńskie, trudne do wymowienia. Jaka też uboga litteratura polska!»

— Przepraszam panią. — Mamy teraz więcej talentów jak podczas wieku Zygmunrowskiego, zwanego złotym dla naszej litteratury. I Polacy stoją dziś może na równi z narodami celującymi w piśmiennictwie.

Ah! vous parlez des folies! Comment peut-on dire des choses comme cela? Francuzi nie wiedzieć co bazgrzą, ale przynajmniej dużo bazgrzą: a proszęż mi wyliczyć polskich autorów?»

— Znudziłbym panią całą tą litanią: — ale wyliczę tylko pani wyższe talenta, oprócz Mickiewicza. — Bohdan Zaleski, Stefan Witwicki, Alexander Chodźko, Korzeniowski, Julian Korsak, Juliusz Słowacki, Sienkiewicz, co do samych poetów. Znaczniejsi zaś autorowie którzy prozą i wierszami piszą, są: Niemcewicz, Kamiński, i t. d. i t. d. Mamy znakomitego filozofa Chłędowskiego, narodowego autora Gołębiawskiego; mamy też wielu autorów którzy w obcych językach piszą: jako to: Ogiński, Leonard Chodźko we francuskim; Gołuchowski, Bronikowski w niemieckim; mamy autorkę z bardzo pożytecznym talentem: panią s Tańskich Hoffmann,

która tak się zasłużyła naszej litteraturze jak francuskiej Berquin, Bouilly i inni.» Dościga też między nami wiele, w różnych rodzajach, wysokich talentów, dotąd mało jeszcze świata znajomych, jak: Olizarowski. . . .

— Attendez — attendez — quels noms barbares! Jak też pan może to tak recytować?! Jabym za dwa lat tego się nie nauczyła. — A propos — skończyłam niedawno Notre-Dame de Paris de Victor Hugo. Jakie téż okropności! cela fait frémir le cœur. La plume des auteurs modernes est trempée dans le sang; cela fait mal au cœur de lire leurs ouvrages! Staram się jak najmniej nowych romansów czytać. Byłem tylko wiedziała co który nowego napisał: car enfin j'aurais honte de ne pas le savoir. — Bodajto romanse pani Cottin! żeby już prędzej ten rozsądny gust litteratury wrócił!!

— Mnie się zdaje że już nigdy nie wróci.

— «A to dla czego»?

— Bo wszystko na świecie doskonali się, a najbardziej umysł człowieczy i zapewne z górnego na dolny szczebel nie zejdzie.

— Oh! oh! vous commencez à extravagner. — To nibyto coś rozumniejszego teraz piszą jak za czasów pani Cottin, pani de Genlis i tylu pięknych autorów?

— Bez najmniejszego wątpienia.

— Mais vous blasphémez, Monsieur. Comment osez-vous dire ceci?! On est comme dans un labyrinthe, avec l'insupportable baragouin des modernes. Oni sami siebie nie rozumieją, jakże ma ich czytelnik zrozumieć?! Oto jeszcze najlepszy s terazniejszych romansów: *Jean Sbogar*, et puis *Résignée* — resztę wszystko na ogień rzucić, zostawiwszy memuary.

— Może pani mieć w części racją, chociaż niezupełnie. Miło mi będzie kiedyś rozpocząć znowu s panią rozprawę o litteraturze, tymczasem pozwoli pani pożegnać się.

— Bonjour, Monsieur. Au plaisir de vous voir. Vous m'avez fait passer quelques moments délicieux — bien reconnaissante — seulement ne vous retranchez pas dans votre croûte romantique — cela ne vaut rien — Adieu — adieu — Bonsoir.»

Stamtąd poszedłem do Hrabów K. Zastałem Hrabinię nad fortepianem; grała mazury Chopina — Bonjour, Monsieur — comment vous va-t-il. Vous me trouvez à ce baragouin de musique inintelligible. — Mon Dieu! qu'est-ce qu'on n'écrit pas maintenant! Savez-vous? ce Chopin a composé des exer-

cices uniquement pour des concerts, tant le doigter et la complication de notes y sont bizarres. Donc pour jouer son concerto, il faut s'exercer auparavant quelques mois... Voyez un peu... combien de chiffres — combien de petites notes! J'ai acheté ceci comme on achète une bête curieuse à voir. N'allez pas vous imaginer que je me mette, comme une demoiselle de pension, aux exercices de M. Chopin — mais je viens de déchiffrer plusieurs de ses Mazourkas. Je m'en vais vous jouer une....

— Pas vrai, quelle musique de chiens et de chats?»

— Przepraszam panią Hrabinię: ja znajduję że to jest wielka muzyka. Jest to Beethoven nowszych czasów. Jego muzyka, będąc równie głęboką jak Beethovena, ma więcej śpiewów solowych, i kolor zupełnie różny od innych muzyk. Są to przymioty właściwe jego geniuszowi, które wielbić trzeba, a których naśladować nie można. — Lecz on nadto wpadł na myśl, która może być pożyteczną wielu kompozytorom, a tą jest łączenie taktów ligami, stara się przecinać periody raczej w środku taktów jak w końcu, i tym sposobem zakrywa mechanizm muzyki.

— Eh! laissez-moi avec vos dissertations de général-basse. Je n'y comprends pas mot. Je vous répondrai seulement à tout ceci, que s'il n'était pas à la mode, gdyby mi go nie wściubiano w każdym modnym magazynie, et s'il n'était pas français (car j'aime beaucoup les Français) je ne l'achèterais jamais.»

— Eh bien! ne l'achetez pas, Comtesse, car il est Polonais.

— Eh! que me dites-vous donc?! Chopin, Polonais?!»

— Sans aucun doute, Madame. Byliśmy razem w Uniwersytecie Warszawskim.

— Voyez un peu! un compositeur polonais à la mode. Polaki zaczynają mieć talenta!»

— I więcej jak się pani zdaje. Bo Polacy stoją teraz na jednej s pierwszych stóp w muzyce.

— Ah! cela! par exemple! vous plaisantez!»

— Je ne plaisante pas du tout, Madame.

— Niechże mi pan wyliczy kogoś oprócz Chopina??»

— S kompozytorów: Kozłowski, Albert Sowiński,

Karol Lipiński; z exekutorów: Serwaczyński, Szymanowska, Krogulski, Pawłowska, familia Kątskich. — Oprócz tego cały naród jest bardzo muzyczny. Wszystkie prawie prowincje mają mnóstwo swych narodowych śpiewek — i potrafiłbym wyliczyć pani na razie kilkunastu znakomitych amatorów na różnych instrumentach.

— Non — je vous tiens quitte de tous vos amateurs. — Toute musique d'amateurs est musique de chiens. — Mais....

— Dziękuję bardzo pani za komplement, bo ja także gram na skrzypcach.

— Je vous en demande mille pardons. Je vous excepte, si vous voulez; mais dites-moi en revanche, quelle époque tous ces messieurs, et toutes ces dames, que vous avez comptés, ont-ils faits dans la musique?»

— Nie mówię pani o epoce; chociaż niektórzy z nich zrobili epokę — ale są to wszyscy znakomici muzycy.

— Proszę mi przynajmniej znakomitsze ich kompozycje wyliczyć?

— Kozłowski napisał bardzo dobrą szkołę, w której krótko i jasno wykłada wszystkie trudności i sekreta muzyczne, zwłaszcza kiedy ją sam tłumaczy. Celuje bowiem w uczeniu. — Dorobił muzykę do dumy o Kosińskim, pełną piękności, gdzie sam akompanjament gada, i wskazał w niej nową drogę kompozytorom, za którą wielką wdzięczność mieć mu powinni: — by muzykę zastosowywać do śpiewu i na każdą strofę taką muzykę robić, jakiej wymagają myśli tej strofy. Coż bowiem więcej nienaturalnego, jak wesołe i smutne myśli jednej pieśni śpiewać na jedną notę?!

Sowiński jest jednym s pierwszych muzyków teraz w Paryżu. — Ono dorabia muzykę do nowych śpiewek Beranżera, Delavigne i innych.

Lipiński dużo napisał. Jego kompozycje są trudne, muzyczne i zastosowane dobrze do skrzypców. — Teraz przysłużył się wielce narodowości słowiańskiej zebraniem muzyki ruskich i galicyjskich śpiewek — i jest drugim exekutorem w świecie.

Serwaczyński w Wiedniu, Szymanowska w Londynie, wielkie odebrali oklaski, a Krogulski, Pawłowska, Kątski, od lat 7-miu lub 9-ciu wieku swego zaczęli słynąć z wykucy.

— C'est vrai — je me rappelle les avoir entendus. La Pawłowska se trouve même, je crois, présentement ici?

— Oui, Madaine — et elle demeure à quelques pas de vous. — J'ai l'honneur de me mettre à vos pieds.

— Bien bonjour, Monsieur; merci pour la savante dissertation. Vous m'avez fait passer quelques minutes agréablement.»

— Vous me faites trop d'honneur, Madame la Comtesse. — Je vous salue.

(dok. nast.)